Rok XX. Marzec 1900. Nr. 3.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ“
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokoł“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Klonowicza l. 3.; Administracya przy ulicy Małeckiego l. 9.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

ANTONI DURSKI

krótki rys biograficzny z okazyi ćwierćwiekowej rocznicy jego służby sokolej.

Antoni Trzaska **Durski**, syn ś. p. Antoniego, byłego c. k. urzędnika skarbowego i Augustyny z Orthnerów Durskich, urodził się dnia 23. lutego 1854 r. w Zbarażu na Podolu.

Do szkół ludowych i średnich (gimnazyum bernardyńskie) uczęszczał we Lwowie i w roku 1871. zdał maturę z odznaczeniem.

Dalsze studya aż do roku 1876. kontynuje na politechnice lwowskiej, a równocześnie — jako dzielny już gimnastyk, kształcony w szkołach jeszcze pod kierunkiem nauczyciela Stanisława Szytylińskiego (obecny naczelnik „Sokoła“ i inspektor straży ogniowej w Tarnopolu) — piastuje godność nauczyciela częścią w Sokole lwowskim, a częścią w zakładzie Mag. Edwarda Madejskiego, oraz odbywa w r. 1872—73. jednoroczną służbę wojskową, z której wychodzi ze stopniem porucznika.

W roku 1874. widzimy go znowu nauczycielem gimnastyki w Sokole, gdzie zaznajamia się a zarazem kształci dalej fachowo pod ówczesnym naczelnikiem ś. p. Franc. Hochmannem, wychowankiem czeskiej szkoły sokolej wielkiego Mirosława Tyrsza.



W roku atoli 1875., gdy Hochmann, nie mogąc pokonać przeciwności, z jakiemi tak wobec apatyi samych członków „Sokoła“, jak i ogółu, walczyć musiał na każdym niemal kroku, opuszcza Lwów, aby otrzymać korzystniejszą posadę na Węgrzech, Wydział „Sokoła“ powierza w d. 1. marca — jakkolwiek z pewnym odcieniem niedowierzania, ale też — ze względu na szczupłe bardzo fundusze Towarzystwa — pod przystępniejszemi znacznie warunkami, naczelne kierownictwo Durskiemu.

Młody, inteligentny, ujmującej powierzchowności, szerokich barów i niezwykłej siły naczelnik nie zachwiał położonego w nim zaufania, lecz w krótkim czasie składa dowody wielkiego zrozumienia celów i zadania swego.

Chcąc jednak dać czytelnikom jaśniejszy obraz działalności Durskiego dla sprawy sokolej i wychowawczej, podzieliłbym pracę jego na trzy okresy. I tak. Pierwszy okres dzielę na lata od powołania go na stanowisko naczelnika aż do roku 1884. t. j. chwili, w której „Sokół“ lwowski po wielkich wysiłkach dosięga zamierzonego celu i wprowadza się do własnego Gniazda; drugi obejmuje lata 1885. do 1892., kiedy

powstaje Związek Sokolstwa polskiego, a trzeci, to praca jego aż do chwili obecnej, jako naczelnika związkowego Grona nauczycielskiego.

I cóż zdziałał Durski w pierwszym a zarazem najkrytyczniejszym dla „Sokoła“ lwowskiego okresie?

Oto, poświęcając się odtąd wyłącznie Sokołowi i gimnastyce, przystępuje do pracy z całym zapałem i energią, a, co więcej, z zakreślonym już zgóry planem, czego brakowało niewątpliwie poprzednikowi jego.

Pojmuje on bowiem, że chcąc mieć w przyszłości zastępy dzielnych Sokołów, musi zacząć pracę od fundamentu, t. j. od młodzieży. Ściąga więc nasamprzód z zakładu Madejskiego do „Sokoła“ część uczniów swoich i kilku kolegów szkolnych, jak: braci Dzięgdzielewiczów: dra Antoniego i Józefa, dra Łuczkiewicza Kazimierza, Sanockiego Władysława i ś. p. Włoszyńskiego Karola, po upadku zaś w roku 1876. pomienionego zakładu i resztę młodzieży.

Skupia następnie około siebie szczupłe podówczas gronko ofiarnych pod każdym względem, aż do podziwu, nauczycieli, ubiera się wraz z nimi i młodzieżą w jednolity strój szaraczkowy z czerwonemi wyłogami i takież czapeczki francuskie, organizuje kadry wojskowe, dzieli je na oddziały i plutony, któremi dowodzić każe z wolnego wyboru kapitanom i porucznikom.

W takim ordynku odbywa z nimi pochody przez miasto, urządza popisy i wycieczki w okolice Lwowa, połączone zawsze o ile możności z ćwiczeniami gimnastycznemi, zabawami, śpiewem, grą w piłkę i t. p.

Młodzież garnie się teraz do „Sokoła“ coraz liczniej i ochotniej, a z nią wzrasta wdzięczność i sympatya Lwowian dla Durskiego i nauczycieli.

Obok wszakże pracy nad fizycznem, a tem samem i moralnem wychowaniem młodzieży, stara się Durski rozbudzić prawie już zupełnie za jego poprzednika zamarłe życie w „Sokole“, stwarzając w niem zastępy członków t. zw. czynnych, czyli gimnastykujących się. Nadto wobec zakorzenionego systemu i jego niemieckiej terminologii gimnastycznej, pracuje nad udoskonaleniem, a raczej stworzeniem takiegoż słownictwa polskiego, które aczkolwiek istniało, urobione przez Hochmana, ale tak jakoś dziwnie było czesko-niemieckie i skoślawione, że zamiast być przyjemnem dla naszego ucha, częstokroć raziło niewymownie.

Dzięki więc Durskiemu możemy od szeregu lat i w gimnastyce posługiwać się naszą rodzimą, ukochaną mową polską, a stworzenie słownictwa jego okazuje się wcale udatnem, skoro do dzisiaj nie zmieniło się prawie w niczem.

A jeśli co Durskiemu, zarzucićby można, to chyba jedno, że — kształcąc się pierwotnie pod kierunkiem pierwszych nauczycieli swoich, zatrzymuje nadal przez jakiś czas gorszy właśnie ich system niemiecki. Zmienia go jednak niedługo potem na lepszy układ czeski, Tyrsza, t. zw. „sokoli“, bo obejmujący prawie wszystko, co tylko w ćwiczeniach gimnastycznych zastosowanie mieć może.

Że układ ten i jego słownictwo poznał gruntownie, dowodzi epizod, jaki przypomniał mi się z naszej wycieczki do Złotej Pragi, którą w roku 1881. odbyliśmy we trzech (Durski, ja i Tyblewicz). Otóż, jako Groniarze jedynego wówczas „Sokoła“ polskiego, braliśmy oczywiście udział w ćwiczeniach tamtejszego, świetnie zorganizowanego i wykształconego Grona nauczycielskiego. W pierwszym zaraz dniu naszego tam pobytu trafiliśmy na ćwiczenia na drążku, poręczach i kożle. Na komendę ustawiamy się wszyscy zwyczajem sokolim w porządku alfabetycznym, który akuratnie rozpoczyna Durski. Tyrsz staje naprzeciw nas, otwiera książkę, chcąc z niej dyktować ćwiczenia. Ale zatrzymał się, spojrzał na stojącego na czele zastępu Durskiego i zakłopotał się mimowolnie. Zrozumieliśmy odrazu, o co chodzi. Nasz naczelnik atoli wyprostował się, jak struna, wzniósł głowę do góry, wytężył słuch i wpatrzył się w ogniste oczy sympatycznego mistrza, który ochłonąwszy z zakłopotania, zapowiada ćwiczenie krótko, jędrnie i głośno, chcąc jednak przedtem objaśnić o niem Durskiego. On wszakże przystępuje szybko do drążka, podskoczył i wykonał 4 czy 5-cio kombinacyjne ćwiczenie, poczem zeskoczył i odstąpił na swe miejsce. A w tej chwili ozwało się gromkie „Na zdar“. Mistrz podchodzi do Durskiego i ściska go serdecznie.

Ćwiczenia na innych przyrządach poszły tak samo gładko, a Durski podbija odrazu serca Groniarzy czeskich i Tyrsza, który nawiązuje potem bliższe, przyjaźne z nim stosunki.

Zwolna wprawdzie, ale statecznie i wśród ciężkich warunków bytu, a osobliwie dla braku odpowiedniej sali do ćwiczeń, dźwiga się „Sokół“ lwowski. To dodaje Durskiemu nowego bodźca do dalszej pracy, w czem dzielnie wspierają go nauczyciele, Tyblewicz Wiktor i Cenar Edmund, który w roku 1877. obejmuje ponownie posadę w Sokole.

Jednocześnie prawie zaciągają się — za namową Durskiego — w szeregi sokole: Krobicki Leon, Lang Justyn, Wallek Alojzy, ś. p. Weigle Adam, bracia Smoleńscy: Maryan i ś. p. Franciszek, dr. Czarnik Kazimierz, Targoński Paulin, Kołakowski Klemens, Lewakowski Aleksander, Abgarowicz Józef, ja i wielu innych. Tworzą się komitety (szczególnie t. zw. „zabawowy“, który oddaje Towarzystwu niezmierne usługi), Durski należy wszędzie, rzuca myśli, daje inicyatywę, aranżuje letnią porą w każdą niedzielę i święta bliższe, a nawet dalsze wycieczki poza obręb miasta dla przechadzki, wspólnej zabawy, gry w piłkę polską i t. p., zimą zaś w sali najrozmaitsze wieczorki z ćwiczeniami gimnastycznemi, strzelanie do tarczy z flobertów i t. d. i t. d.

To wszystko jednak odbywa się wciąż jeszcze w łonie samych tylko członków. Trzeba więc było życie to objawić koniecznie na zewnątrz, dać poznać szerszemu ogółowi, że „Sokół“ pracuje, rozwija się i dąży stale do wytkniętego celu. Wówczas proponuje Durski urządzenie publicznego wieczorku z ćwiczeniami. Myśl zamienia się w czyn i oto wkrótce, bo w dniu 16. grudnia 1879 roku urządzamy pierwszy taki wieczorek uroczysty w znanej sali „Tyrego“ przy ulicy Kurkowej, gdzie „Sokół“ miał siedzibę swoję.

Po ćwiczeniach wolnych, do których staje przeszło 50 członków, ubranych na wniosek Durskiego w szare bluzki, zapinane pod szyję i z rękawami, następują ćwiczenia na kilku przyrządach. Wyborowa publiczność z różnych sfer nie zna słów zachwytu; do „Sokoła“ przy

stępuje coraz więcej akademików, techników i innych tęgich ludzi tak, że gdy zachęceni niezwykłem powodzeniem z pierwszego wieczorku, urządzamy dnia 7. lutego 1880 roku w sali teatralnej wielką redutę z ćwiczeniami gimnastycznemi na dochód budowy własnej sokolni, Durski stawia tam do ćwiczeń już przeszło 100 członków. Z chwilą wprowadzenia się nareszcie do własnego gmachu w grudniu 1884. Towarzystwo liczy już kilkuset członków, w czem największa bezsprzecznie zasługa Durskiego, który w tak niedługim czasie dokonał wielkiego dzieła, stając przy końcu pierwszego okresu u szczytu swej pracy poprzedzonej rozgłosem.

Nadmienić mi jeszcze wypada, że w roku 1880. powołuje go Ministerstwo wyznań i oświaty na członka państwowej komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli do szkół średnich i seminaryów nauczycielskich w naszym kraju i że godność tę piastuje po dziś dzień bez przerwy.

W roku 1881. pracuje wspólnie z nieodżałowanymi ś. p. druhami naszymi: dr. Żulińskim Tadeuszem i dr. Krówczyńskim Żegotą w Redakcyi „*Przewodnika gimnastycznego*“, zasilając go bądź fachowemi artykułami oryginalnemi, bądź też tłómaczonemi z czasopisma czeskiego „*Sokola*“, wydając równocześnie w osobnych książkach ćwiczenia: wolne i rzędowe, na skoczni, poręczach i inne, czem stwarza pierwszą polską literaturę gimnastyczną.

W dniu 1. października tegoż r. 1881. zawiązuje na wzór czeski, nowe niejako pierwsze Grono nauczycielskie, w skład którego, prócz Cenara, Tyblewicza i mnie, wchodzą: Abl Teofil, Homiński Kazimierz, Łuszczyński Zygmunt, Maksymowicz Piotr, Stachurski Flor. i Usiekniewicz Kaz.

W roku 1883—84. jest nader czynnym członkiem komitetu budowy sokolni lwowskiej. Komitet zaś wystawy higieniczno-lekarskiej i przyrodniczej, urządzonej w r. 1883. we Lwowie, nadaje mu dyplom pochwalny za jego niespożytą działalność na polu gimnastyczno-wychowawczem.

Z chwilą powstania własnego Gniazda i wprowadzenia się do niego, rozpoczyna się w Sokole lwowskim okres nowy, okres, w którym Towarzystwo zaczyna żyć już nietylko dla siebie, ale dla ogółu, dla społeczeństwa.

Na sali rojno i gwarno codziennie, członkowie przybywają, a Durskiemu rośnie dusza.

Pracę swą wytęża on teraz w kierunku Grona nauczycielskiego, przekonany, że — aby ruch ćwiczebny rozkrzewić i po innych Gniazdach sokolich, powstających zwolna w naszym kraju — potrzeba przedewszystkiem wykształcić zastępy nauczycieli fachowych, którzy przez ćwiczenia gimnastyczne byliby niejako żywą propagandą myśli i celów naszych. Skupia więc w Gronie nauczycielskiem coraz więcej członków, kształci ich fachowo, urządza z nimi — za zgodą Wydziału — liczne wycieczki z ćwiczeniami gimnastycznemi po kraju, stwierdzając wszędzie w ten sposób czynem to, co tacy Sokoli nad Sokołami, jak: Dzięgdzielewicz Antoni, Czarnik Kazimierz, ś. p. Krówczyński Żegota i Bieńkowski Feliks, Kołakowski Klemens (Bukowina), Zahajkiewicz Szczęsny (Ameryka) i inni, podnosili wymownemi słowy przy każdej sposobności, nadając Sokolstwu tym sposobem coraz więcej blasku i świetności.

I to jest dalsza w drugim okresie dodatnia działalność Durskiego, z której on dumnym być może, bo wydała pomyślne i nadspodziewane rezultaty.

A przemilczeć mi nie wolno także i tego, że w roku 1886. wyjeżdża on do Krakowa, dla zorganizowania w tamtejszym „Sokole“ Grona nauczyciel., które dziś po latach 10-ciu, łączy w sobie również dzielne i tęgie siły fachowe.

Szczupłe ramy niniejszego pisma, nie pozwalają mi wymienić przy tej sposobności wszystkich wybitniejszych pracowników na niwie życia sokolego i tej blisko setki członków lwowskiego Grona nauczycielskiego, rozsianych dzisiaj po całym prawie kraju i pracujących wszędzie z wielkim dla sprawy naszej pożytkiem i ofiarnością.

I cóż zdziałał wreszcie Durski w trzecim okresie swoim?

Świetne wyniki pierwszego Zlotu sokolstwa polskiego w r. 1892., jaki „Macierz“ lwowska wzięła na swe barki i sama przeprowadziła, zawdzięczają znowu Durskiemu i jego Gronu nauczycielskiemu, że wszystko wypadło sprawnie i ku zupełnemu zadowoleniu ogółu, a Wydział powstałego w tymże roku 1892., Związku polskich Towarzystw gimnastycznych w uznaniu wyników tych i tyloletniej pracy jego, powołuje go na najwyższą i zaszczytną godność naczelnika związkowego.

I znowu przeprowadzenie dwu następnych związkowych już Zlotów, organizacya okręgów, ułożenie fachowych podręczników, napisanie będącego dawno na czasie dziełka o gimnastyce dla dziewcząt, a tem samem wzbogacenie szczupłej dotąd polskiej literatury gimnastycznej, odbycie kilku kosztem Związku kursów wakacyjnych dla nauczycieli gimnastyki w związkowych Gniazdach sokolich i t. d., to nowy przyczynek do głębokiej wiedzy i pożytecznej pracy Durskiego, przy współudziale związkowego Grona nauczycielskiego.

Toć nie ma dziś na całym obszarze ziem polskich, gdzie się wcisnął bodaj jeno promyk idei i myśli naszej, człowieka, któryby nie znał tej, jakby legendowej postaci sokolej, nie słyszał o niej, nie kochał tego czasami rubachy szlacheckiego o wielkiej zacności serca, a demokraty z krwi i kości i zasług jego nie cenił.

To też lwowskie Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ którego niegdyś był także nader czynnym członkiem, w uznaniu tych zasług zamianowało go w roku 1892. członkiem honorowym, a tak samo przed kilku laty i „Sokół“ polski w Chicago.

W rocznicę więc srebrnych godów obywatelskiej pracy jego dla sokolstwa, pospieszam, jako jeden z najstarszych członków lwowskiego Grona nauczycielskiego i wierny jego druh sokoli, wyrazić pełne uznanie zasługom i zawołać z serca:

Przed Naczelnikiem Durskim — Czołem!

Władysław Janikowski.

Od Wydziału Związku.

Na okólnik, wysłany do wszystkich Towarzystw związkowych w październiku 1899. z wezwaniem do nadesłania zapatrywań poszczególnych Wydziałów na wnioski, uczynione na VII. Zjeździe delegatów w Tarnopolu w sprawie wydawnictwa czasopisma związkowego, otrzymaliśmy dotąd zaledwie kilka odpowiedzi.

Przypominamy tedy owym Towarzystwom, które tych odpowiedzi dotąd nie nadesłały, że stosownie do uchwały powyższego Zjazdu mamy przedłożyć tegorocznemu Zjazdowi wniosek należycie uzasadniony w sprawie wyżej wymienionej i że z powodu zasadniczego znaczenia tej sprawy i możliwej różnolitości nadesłać się mających oświadczeń, oczekujemy ich w czasie jak najkrótszym, ażeby wniosek Wydziału Związku mógł być należycie i na czas opracowany, omówiony i uchwalony.

Posiedzenie Wydziału Związku odbędzie się w niedzielę 4. marca b. r. o godzinie 10. rano w sali posiedzeń Sokoła lwowskiego; zaproszenie i porządek obrad rozesłano wydziałowym w czasie przepisanym.

Gimnastyka w ogólności.

Zarzuty A. Mossa w świetle fachowców.

Edmund Cenar.

(Dokończenie).

Na wstępie naszego artykułu zaznaczyliśmy, że jakkolwiek książka Mossa może rozwojowi gimnastyki wyrządzić szkodę, przez zachwianie w nią zaufania, tak znowu z drugiej strony może wpłynąć na obmyślenie programu racyonalnego wychowania fizycznego młodzieży szkolnej. Zaznaczyliśmy również, że taki program nakreślimy przy końcu naszej rozprawy.

Obecnie jesteśmy u kresu naszego artykułu. Pozostaje nam przeto choćby tylko pobieżnie naszkicować ogólny program wychowania fizycznego młodzieży szkolnej w naszem pojęciu.

Racyonalne wychowanie tak domowe, jak i szkolne, musi stosować się ściśle do zasad hygieny ciała i ducha. Najgłówniejszym momentem tych zasad jest trafne wyszukanie miary w natężeniu sił cielesnych i umysłowych. Przeciążenie powstaje przez jednostronne natężenie sił cielesnych lub umysłowych, a oba są równorzędnie szkodliwe.

Z tego powodu należy pracy umysłowej i fizycznej młodzieży szkolnej zakreślić pewne granice, zastosowane do wieku.

Szkoła obecna jest jednostronną, natęża bowiem więcej umysł, niż siły fizyczne, stąd przeciąża młodzież; dążyć zatem powinno się, iżby nastała równowaga między pracą umysłu i ciała.

Toby się dało osiągnąć:

po 1-wsze przez obowiązkową naukę gimnastyki w zakresie *3* godzin tygodniowo w porze poobiedniej, a to z tem wyraźnem postanowieniem, iż ćwiczenia te odbywać się mają w zasadzie na wolnem powietrzu, a tylko w porze zimowej, głębokiej jesieni i wczesnej wiosny w sali gimnastycznej wybudowanej i urządzonej ściśle według zasad hygieny;

po 2 gie przez wprowadzenie w porze letniej, późnej wiosny i wczesnej jesieni obowiązkowych gier na wolnem powietrzu w zakresie dwóch półdzionków od południa, a w zimie ślizgawki i gier zimowych;

po 3-cie wprowadzeniem obowiązkowych kąpieli szkolnych raz na dwa tygodnie;

po 4-te zaprowadzeniem obowiązkowych wycieczek raz na tydzień tak w lecie, jak i w zimie.

W tym wymiarze wyznaczona praca fizyczna będzie stanowiła równowagę pracy umysłowej — gdyż byłaby rozłożoną w ten sposób, że na każdy dzień tygodnia przypadłby jeden rodzaj ćwiczeń cielesnych i to w porze popołudniowej.

Nadto uwzględnia ona wszystkie te kierunki wychowania fizycznego, które szkoła objąć może, z uwagi na przystępne koszta i masową metodę nauczania.

Nie wnikając w szczegóły programu pojedynczych rodzai ćwiczeń, zaznaczyć musimy, że ćwiczenia gimnastyczne powinny uledz sklasyfikowaniu podług ich znaczenia fizyologicznego, a mianowicie na:

I. Ruchy dla rozwoju ramion;
II. „ „ „ nóg;
III. „ „ „ klatki piersiowej i płuc;
IV. „ „ „ mięśni brzucha i pleców;
V. „ „ wzmocnienia serca;
VI. „ „ pobudzenia trawienia;

jak również klasyfikacyi, co do ich wartości kształcącej charakter.

Na podstawie takiego podziału, powinna każda lekcya gimnastyki objąć powyższych sześć zasadniczych ruchów — a obok nich te ćwiczenia, które przy swojej wartości hygienicznej odznaczają się jeszcze wybitną wartością intelektualną.

W szkołach ludowych tak męskich, jak żeńskich i w niższych klasach szkół średnich oprócz ćwiczeń na przyrządach przepisanych planem szkolnym — należałoby wprowadzić ćwiczenia na szwedzkim ribbstolu i podwójnej drabinie pionowej, z uwagi na ich wielką fizyologiczną wartość.

Odnośnie do programu gier podnieść winniśmy jeden niezmiernej wagi szczegół. Kto się przypatrzył z uwagą zabawom naszej młodzieży, spostrzegł, że w zabawach okazuje ona za wiele dzikości, a za mało statku, powagi i wytrwałości, za mało przymiotów towarzyskich a wszczególności za mało poszanowania przepisów i reguł, których w ogóle nasz temperament narodowy nie bardzo znosi, a bez których nie ma tak, jak w grze, tak i w życiu prawdziwego porządku i ładu.

Jako pierwszy więc cel, obok celu hygienicznego, powinien program gier tak, jak program gimnastyki uwzględnić wszystkie te przymioty charakteru i do nich zastosować wybór gier.

W ogóle cały system wychowania fizycznego zdąrzać winien nie tylko do osiągnięcia celów hygienicznych, ale zarówno i intelektualnych i wspierać wychowanie ogólne.

Na ostatek chcemy jeszcze powiedzieć słowo w kwestyi stawianej już niejednokrotnie jako żywotną, a to — ażali niedałoby się u nas stworzyć system wychowania fizycznego z wybitnem piętnem narodowem, któreby odróżniało go od systemów innych. Otóż pod tym względem zdanie nasze wypowiemy krótko.

Racyonalny system wychowania fizycznego jest dla wszystkich narodów, dla całej ludzkości jeden. Zasady tego systemu zawarte są w hygienie i fizyologii. Ruch fizyczny i funkcye organów ludzkich są wspólne całemu rodzajowi ludzkiemu to też i system kształcenia ciała i utrwalenia zdrowia może być tylko jeden, tak, jak jedną jest prawdziwa sztuka lekarska dla całego rodu ludzkiego.

Mogą wprawdzie zachodzić pewne różnice w szczegółach t. j. w rodzajach ćwiczeń fizycznych — metodzie nauczania i używania — ale są to tylko różnice pozorne, różnice co do formy — a nie co do istoty. Na różnice te wpływa klimat, zwyczaje, urządzenia i t. d. — i to nadaje pozory innego systemu. Narody Europy środkowej, mając mniej więcej jednaki klimat i urządzenia i jednakie niemal zwyczaje — mają też wspólny system wychowania fizycznego.

Tym się więc tłómaczy, niemożliwość utworzenia systemu ściśle narodowego. System szwedzki — również w istocie swojej nie odbiega od systemu środkowej Europy — jedynie angielski — różni się od niego zupełnym brakiem ćwiczeń na przyrządach ale też nie może być uważany jako racyonalny. System bowiem nie uwzględniający wszechstronnego wykształcenia fizycznego nie spełnia swojego zadania.

Gimnastyka szkolna.

Program organizacyi wychowania fizycznego w szkołach ludowych.

mund Cesar.

(Ciąg dalszy).

Następująca tabela daje pod tym względem dokładny obraz.

Okręg szkolny	Ogólna liczba czynnych szkół w okręgu	Liczba szkół w których uczono gimnastyki	Liczba ogrodów i łąk przy szkołach przeznaczonych do użytku młodzieży
Biała	41	3	7
Bóbrka	79	4	72
Bochnia	66	8	28
Bohorodczany	25	1	14
Borszczów	56	2	48
Brody	79	1	68
Brzesko	60	7	48
Brzeżany	67	1	40
Brzozów	50	3	39
Buczacz	58	2	33
Chrzanów	50	8	44
Cieszanów	47	—	38
Czortków	36	2	35
Dąbrowa	33	2	11
Dobromil	37	1	22
Dolina	45	6	22
Drohobycz	58	2	45
Gorlice	43	2	30
Gródek	34	1	8
Grybów	32	2	24
Horodenka	33	1	33
Husiatyn	43	1	40
Jarosław	77	6	34
Jasło	42	—	37
Jaworów	55	1	51
Kałusz	51	2	39
Kamionka	86	14	42
Kolbuszowa	36	2	32
Kołomyja	53	4	40
Kosów	27	—	24
Kraków miasto	19	3	13
Kraków okolica	54	1	45
Krosno	39	3	34
Łańcut	63	3	52
Limanowa	29	1	15
Lisko	32	—	32
Lwów miasto	31	17	8
Lwów okolica	114	55	111
Mielec	43	1	34
Mościska	47	2	42
Myślenice	48	1	36
Nadwórna	30	1	21
Nisko	31	5	31
Nowy Sącz	55	6	19
Nowy Targ	48	4	9
Peczeniżyn	10	1	6
Pilzno	26	19	18
Podgórze	25	11	3
Podhajce	35	1	19
Przemyśl	75	4	40
Przemyślany	60	—	52
Rawa	41	1	26
Rohatyn	81	1	63
Ropczyce	34	3	29
Rudki	39	1	37
Rzeszów	56	3	34
Sambor	70	1	67
Sanok	70	2	8
Skałat	47	6	12
Śniatyn	35	1	34
Sokal	98	3	80
Stanisławów	65	7	53
Staremiasto	21	—	18
Stryj	81	2	10
Strzyżów	29	—	25
Tarnobrzeg	40	6	33
Tarnopol	76	6	73
Tarnów	47	7	32
Tłumacz	54	3	41
Trembowla	40	1	37
Turka	16	—	16
Wadowice	61	3	57
Wieliczka	34	7	8
Zaleszczyki	39	2	35
Zbaraż	37	—	3
Złoczów	92	—	87
Żółkiew	59	2	—
Żydaczów	65	3	49
Żywiec	27	3	11
Razem	3.867	302	2.664

Azatem w 302 zaledwie szkołach uczono gimnastyki — a ogrodów szkolnych, dla młodzieży przeznaczonych, a więc i na boiska — było ogółem 2 664.

Szukając przyczyn tak opłakanego stanu dzisiejszego wychowania fizycznego, znalazłem ich głównie dwie tylko.

I dziwna rzecz: obie po stronie szkoły.

Pierwszą jest obojętność nadzorów szkolnych dla spraw wychowania fizycznego, brak z ich strony należytego nacisku na doniosłość i potrzebę ćwiczeń cielesnych;

drugą: obojętność dla sprawy tej, samych nauczycieli. Niestety, obojętność ta i lekceważenie wychowania fizycznego są jedynemi przyczynami złego, a datuje się od pierwszej chwili wprowadzenia gimnastyki do szkół.

A więc 2.664 szkół, które, posiadając ogrody lub pola szkolne, do użytku szkoły przeznaczone, mogły się zająć wychowaniem fizycznem w formie gier i ćwiczeń szwedzkich, nie zrobiły tego, wykreśliły poprostu ćwiczenia cielesne z programu wychowania tak, jak gdyby były przedmiotem zbytecznym, jak gdybyśmy byli narodem olbrzymów, któremu ćwiczeń cielesnych nie potrzeba, jak gdyby statystyka poboru wojskowego nie wskazywała nam przedostatnie miejsce w szeregu krajów austryackich, jak gdyby to postępowanie zgadzało się z życzeniami i interesami narodów kraj ten zamieszkujących i podatki płacących.

Nie przeczymy, że Rada szkolna krajowa czyni usilne starania w kierunku rozpowszechnienia szkół i ich ulepszania i była w potrzebie wskutek tego całą uwagę zwrócić jedynie na intellektualną stronę wychowania publicznego — ale z drugiej strony — zaniedbując sprawę wychowania fizycznego — wyrządza szkodę społeczeństwu. I dziwna rzecz, pomimo, że poczucie dla sprawy wychowania fizycznego jest w Radzie szkolnej należyte, a i chęć zrobienia w tej sprawie czegoś pożytecznego jest równie widoczną, jak świadczy fakt, zalecający znoszenia się z Tow. gimnast. Sokół, przecie sprawa ta nie postępuje, bo brak praktyki, brak nakreślonego programu przez ludzi fachowych.

Gdyby zaraz w początkach nowej ery szkolnej przestrzeganą była zasada, że przy każdej nowo powstającej szkole wejść musi w plan nauka gimnastyki, a w miastach, miasteczkach i bogatszych gminach wiejskich postarano się o uczynienie zadość potrzebom wychowania fizycznego przez zakładanie boisk, budowanie sal gimnastycznych i przeznaczenie pewnej kwoty na przybory i przyrządy; w gminach uboższych zaś zadowolono się kawałkiem łąki i kilkoma przyborami, gdyby hospitacye inspektorskie rozciągnęły się były i na gimnastykę — stałaby sprawa wychowania fizycznego dziś po latach 27 w pełnym rozwoju i rozkwicie, szkoła cieszyłaby się sympatyą i szacunkiem społeczeństwa, albowiem przez dbałość o zdrowie młodzieży cechowałaby ją większa szlachetność — niebyłaby — jak dziś dla swej jednostronności instytucyą wychowującą fizycznych harłaków i niedołęgów.

W samym więc początku przy zakładaniu podwalin oświaty popełniono wielki błąd, który w następstwie sprowadził nieobliczone szkody całemu narodowi. Szkoła, mająca wychowywać racyonalnie, stała się instytucyą wypaczającą fizycznie; wychowanie cielesne i wychowanie ducha nie znalazło należytego uwzględnienia, a skutki tych błędów występują dziś nader dosadnie: w ogólnej dekadencyi fizycznej, w dekadencyi charakterów — obniżeniu potęgi i dzielności ducha. Tłómaczenie, jakoby ubóstwo kraju stało na przeszkodzie wprowadzeniu wychowania fizycznego do szkół, nie wytrzymuje krytyki i może być kolportowane tylko przez ludzi, nie mających dokładnego pojęcia, ani o metodzie, ani o środkach, jakiemi posługuje się wychowanie cielesne. Wydatki bowiem na ten cel stosować się tylko mogą i sto-

sują zawsze do siły finansowej danej miejscowości. O przeciążeniu budżetu nie ma tu mowy.

W gminach ubogich łąka i kilka przyborów, których koszta nieprzekraczają kwoty kilkudziesięciu koron nie mogą zrujnować budżetu. Miejscowości, które rozporządzają większym zasobem finansów dały już niejednokrotnie dowód, że na cel ten chętnie łożyć pragną. Wiele z nich zaraz w początkach nowej organizacyi szkół, poświęciło pewne kwoty na urządzenia gimnastyczne, które, niestety zaprojektowane przez niefachowców i niezręczną ręką wykonane, stały się od razu nieużyteczne, dyskredytując gimnastykę w oczach ogółu — pieniądze zaś wyrzucono tym sposobem w błoto. W szkołach lwowskich jeszcze po dziś dzień przechowują, jako unikat — jeden z takich przyrządów, sprawionych, przez miasto, a zaprojektowany chyba przez samego stolarza — istne cudo — a w dodatku przyrząd — który wcale planem nie był przepisany i wprost szkodliwy dla młodzieży niżej 14 lat.

Nie tylko Lwów odznaczył się taką gospodarką — działo się podobnie i w innych miastach — a po pierwszej takiej próbie — gminy zraziły się do gimnastyki i wstrzymały w tym kierunku swą ofiarność.

Drugą przyczyną stagnacyi wychowania fizycznego jest brak zamiłowania do tego przedmiotu ze strony wychowawców. Wyznając to otwarcie, nie chcę i nie czynię tem zarzutu całemu nauczycielstwu — nie — daleki jestem od tego; wina bowiem nie leży po naszej stronie — ale w zakładach — które nas do zawodu tego przyspasabiały. Trudno przecie żądać, ażebyśmy dla sprawy tej posiadali namiętność i zamiłowanie, skoro śmy nigdy na sobie skuteczności ćwiczeń cielesnych nie doświadczyli, przedmiotu nie opanowali, a to li tylko z tej przyczyny, że w seminaryach nie dano nam do tego dostatecznych podstaw i sposobności. Do tej przyczyny przyłącza się jeszcze przeciążenie nauczyciela, które w rzadkich przypadkach wynosi mniej, niż 30 godzin tygodniowej pracy, forsownej, natężającej w wysokim stopniu piersi, nerwy i cały organizm. W takich warunkach z wychowania fizycznego, które nierutynowanych męczy fizycznie i umysłowo — chętnie rezygnujemy, tłómacząc sobie: jedna godzina gimnastyki w tygodniu nie wiele młodzieży pomoże, ma ona w domu i tak podostatkiem ruchu.

Oto są powody złego! (Dok. nast.).

Sport.

Kolarski.

A. Wallek.

Niektóre z technicznych nowości, mających się ukazać w listopadzie na londyńskich wystawach kolarskich, są już przedmiotem licznych technicznych omawiań w gazetach zagranicznych. Do pierwszych z nich należą sprężynowe widły przednie, o których się fachowcy wyrażają bardzo pochlebnie. Fabrykuje je firma J. B. Dunlop Cycle Fittings and Engineering Company, Limited, Vere Strat, w Birmigham. Budowa tych wideł polega na tem, iż obie pochwy są na końcach rozszczepione na dwie odnogi, z których dolne połączone są za pomocą sztabek na zawiasach z osią przedniego koła, górne zaś łączą się z tą osią za pomocą spiralnej sprężyny. Zastosowanie sprężynowych ram, lub wideł, nie jest nowością; każdy niemal rok przynosił tego rodzaju rozmaite systemy, lecz żaden z nich nie zadowolił naszych wymagań. Że zastosowanie sprężyn mogłoby w daleko większej mierze zredukować uderzenia i wstrząśnienia, aniżeli obręcze pneumatyczne, może każdy osądzić, porównując jazdę po złej drodze, lub lwowskim bruku, w powozie o dobrych resorach, z jazdą na naszym dzisiejszym rowerze. Powyższe widły dunlopowskie redukować mają właśnie te wstrząśnienia bardzo znacznie, przyczem ani maszyna nie traci na wytrzymałości, ani jazda nie wymaga większego nakładu pracy, jak to było przy dawniejszych sprężynowych systemach. Także i hamulec przy tym dunlopowskim systemie, jakkolwiek odległość jego od obręcza może się zmieniać wskutek ruchów sprężyny, działa przy naciśnięciu zupełnie dokładnie, a nawet, jak twierdzą niektórzy, pewniej aniżeli przy widłach stałych.

Drugą nowością mającą wejść w powszechne użycie jest wolno poruszające się koło „free wheel“, t. j. koło zaopatrzone w przyrząd, dozwalający na dalszy ruch w biegu będącego koła pomimo wstrzymania ruchu pedałów. Na tego rodzaju koła był już w b. r. bardzo wielki popyt, a fachowcy twierdzą, iż na r. 1900. każda z większych fabryk będzie takie „wolno bieżące“ koła fabrykowała. Naturalnie, że koło takie nie da się pomyśleć bez doskonale działającego hamulca, toteż fabrykanci wysilają się obecnie na konstrukcye takich hamulców. System, przy którym hamulec funkcyonuje przez pociśnięcie pedału wstecz, jest dziś u kół tych najwięcej w użyciu, ale spotyka się i hamulce ręczne pewnie działające, przyczem działanie ich skierowane jest częściej na stalowe dzwono, lub na piastę koła, aniżeli na obręcz pneumatyczny, a często też oprócz hamulca nożnego do tylnego koła, spotykamy i hamulec ręczny do koła przedniego.

Firma Gormully & Jeffery (147 i 149 Farringdon Road, E. E., w Londynie) skombinowała nadto „wolno bieżące“ koło ze zmienną przenośnią. Mechanizm jest dość skomplikowany, a ciekawy czytelnik może zażądać wyjaśnień i rysunków od wymienionej firmy.

Ale i to „wolno bieżące“ koło nie jest czemś zupełnie nowem, było ono zastosowane u tak zw. kół „Star“, dalej w r. 1891. przez jednę z fabryk w Sheffield, a w r. 1895. widzieliśmy w jednem z pism warszawskich rysunek i opis podobnego przyrządu, nazwanego tam „inercyjnym“, z wyliczonym szeregiem kilkudziesięciu jego zalet.

Ciekawemi są daty pewnego angielskiego cyklisty, który przebył na takiem „free wheel“ 2.100 mil ang. wzdłuż i wszerz Brytanii. Pisze on, że była to jego najpiękniejsza tura od lat dwudziestu. Długość korb wynosiła 9 cali, przenośnia 80, hamulec nożny przez cofnięcie pedałów. Ze wszystkich nawet bardzo stromych gór zjeżdżał z całą pewnością. Był w drodze 18 dni i 12 godzin, robił przeto przeciętnie 110 mil dziennie, a nigdy nie czuł się zmęczonym. Po skończeniu podróży wykazał cyklometer na kole 2.100 mil, na korbie tylko 1.470 mil, to znaczy, że na 630 milach pedałów nie używał, dając nogom odpoczywać. W pewnym dniu ujechał 118 mil, z których tylko na 74 milach nogami pracował, a 44 zrobił bez poruszenia nogą.

Jedna znów z wybitnych angielskich turystek pisze: „Dosiadłszy po raz pierwszy wolno bieżącego koła, doznałam bardzo niemiłego uczucia, jakoby pedały nie były z resztą maszyny w żadnym związku. Uczucie to ustępowało powoli podczas jazdy, a powracało, skoro się znalazłam w ulicznym zgiełku, gdzie należało jechać powoli, a tu maszyna mimo wstrzymywania pedałów, jedzie dalej sama“. W dalszym jednak ciągu podnosi zalety tego koła i oszczędność w nakładzie pracy.

— Próba serca. Pewien lekarz angielski, daje cyklistom, będącym w wątpliwości co do zdrowia serca, radę — wyjechać w możliwie szybkiem tempie na strome wzniesienie. Skoro cyklista po takiej jeździe uczuje kłujący ból w grzbiecie pomiędzy łopatkami, znak to, iż serce jest chore i musi na siebie uważać. Jeżeli bolu tego nie czuje, wówczas serce jego jest zdrowe i funkcyonuje prawidłowo. W ocenę tego eksperymentu wdawać się nie możemy, ale może który z naszych lekarzy osądzi, o ile zdanie Anglika jest słusznem.

Samochody.

— Corre i Prade, odbywający podróż przez środkową Europę na wózku motorowym („Voiturette“) Corrego z motorem Dijon o sile $2^1/_2$ konia przybyli 19. z. m do Wiednia. Jechali przez Simplon, Nowarę, Medyolan, Bolonię, Udinę, Pontebbę, Karyntyę i Styryę. Cała podróż odbyła się bez wypadku. Dnia 20. puścili się dalej na Berlin, Hanower, Kolonię, Akwizgran, Brukselę napowrót do Paryża.

Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi.

Okręg I. krakowski.

Bochnia. Staraniem Sokoła odbyło się 1. lutego b. r. w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za bohaterów, poległych w wojnie narodowej 1863 r. Chór amatorów śpiewał na chórze w czasie mszy św. Zebraną podczas nabożeństwa składkę odesłano do Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 r. we Lwowie.

Cieszyn. Dowodem coraz bardziej budzącego się ducha naszych Sokołów jest rozpoczęcie nauki szermierki. Ćwiczenia pałaszami będzie prowadził d. naczelnik Hubert, raz na tydzień t. j. każdej środy wieczorem o godz. $8^1/_2$ w sali „Czytelni ludowej“. Miesięczna opłata członków będzie wynosiła 50 hal., a dla nieczłonków 1 kor. Opłata ta przeznaczona tylko na pokrycie kosztów za maski i rękawice, które są dość drogie, a łatwo ulegają zniszczeniu wśród samego ćwiczenia. — Miło spędzony wieczór 21. grudnia zniewolił Wydział do urządzania regularnie takich zebrań towarzyskich. Druga więc z rzędu taka wieczornica odbyła się 13. stycznia o godz. 8. w sali „Czytelni ludowej“, poczem dalsze wieczornice będą się odbywały na przyszłość regularnie, dwa razy na miesiąc t. j. w każdą sobotę po 1. i po 15., lub w sobotę na 1. i 15.

Odniesiono się do Wydziału Związku z prośbą o przyjęcie Sokoła cieszyńskiego do Związku.

Okręg V. lwowski.

Wydział okręgowy. Posiedzenie V. okręgu sokolego, odbyło się we Lwowie dnia 11. lutego 1900. o godzinie 3 z południa.

Obecni: Zast. Prezesa d. Romanowski Ignacy, jako przewodniczący i członkowie Wydziału druhowie: dr. Czarnik, Friedrich, Wład. Janikowski i Targoński ze Lwowa, Paulo z Bóbrki, Wróblewski ze Stryja, Borowski i Franc. Janikowski z Żółkwi. — Ze strony Wydziału Związku d. Wallek. — Nieobecni delegaci Gniazd: Borysławia, Chodorowa, Gródka, Kamionki strum., Radziechowa, Rohatyna, Rudek i Sokala, z których Borysław, Kamionka, Radziechów i Rohatyn usprawiedliwiły nieobecność swego delegata.

Druh Prezes zagaił posiedzenie powitaniem obecnych, poczem przystąpiono do porządku dziennego:

I. Protokół posiedzenia z 18. września 1898. przyjęto po odczytaniu do wiadomości.

II. D. Prezes podaje do wiadomości nadeszłe pisma:

a) z Gniazd w sprawie obchodu uroczystości sokolich i narodowych, urządzania festynów i t. p.;

b) ze Związku w sprawie przydzielenia Gniazd Borysławia i Radziechowa do V. okręgu, oraz co do zaległych opłat do Związku.

Sprawozdanie o załatwieniu tych spraw przyjęto do wiadomości, przyczem uchwalono wezwać Gródek do zapłacenia części obowiązkowej do Związku.

III. Na kwestyonaryusz Związku w sprawie organizacyi zlotów okręgowych, uchwalono odpowiedzieć: 1. ażeby Związek ograniczył tylko termin urządzania zlotów co najmniej w okresie trzech lat; 2. wszystkie inne sprawy dotyczące zlotów pozostawić należy, stosownie do regulaminu, autonomii Wydziałów okręgowych; 3. ażeby Związek zalecił odbywanie częstych wycieczek okręgowych do Gniazd.

IV. Drugi Zlot okręgu V. przypadający w roku bieżącym uchwalono odbyć we Lwowie dnia 10. czerwca. z dopuszczeniem młodzieży do ćwiczeń na tym Zlocie. Ułożenie programu i przygotowanie Zlotu poruczyć miejscowej komisyi Grona okręgowego; przed przystąpieniem jednak do czynności przygotowawczych ma być zwołany *ad hoc* Wydział okręgowy celem zaaprobowania programu.

Zarazem uchwalono urządzić w r. 1900. wycieczki okręgowe do Gródka i Żółkwi.

Wyznaczenie terminu tych wycieczek pozostawia się Prezydyum Wydziału okręgowego w porozumieniu z miejscowemi Gniazdami.

V. Dyskusya szczegółowa nad Zlotem Stryjskim wobec sprawozdania umieszczonego w swoim czasie w *Przewodniku* — odpadła, natomiast wyrażono podziękowanie naczelnikowi okręgowemu d. Władysławowi Janikowskiemu za gorliwe zajęcie się i przeprowadzenie Zlotu.

VI. Przyjęto zatwierdzająco do wiadomości sprawozdanie i wnioski okręgowego Grona nauczycielskiego, przedłożone wskutek poruszonych wniosków na posiedzeniu Wydziału okr. dnia 8. września 1898. odnośnie do Zlotu Stryjskiego, a to celem zastosowania ich na przyszłych zlotach okręgu, mianowicie:

1. ażeby zawody jednostek wyeliminować ze zlotów;
2. przeznaczyć specyalnego gospodarza na placu Zboru i w szatni dla utrzymania porządku;
3. zachować pochód uroczysty i musztrę, jednakowoż tak układać program, aby nie obciążał ćwiczących;
4. o ile stosunki miejscowe pozwalają urządzać przy zlotach zebrania towarzyskie.

VII. Sprawozdanie naczelnika okręgowego o odbytych lustracyach Gniazd w Bóbrce, Rohatynie i Żółkwi przyjęto z zadowoleniem do wiadomości, przyczem uchwalono zakomunikować Gniazdu w Żółkwi uwagi lustratora, co do spostrzeżonych braków hygienicznych i z poleceniem zastosowania się do nich. — Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 7½ wieczorem. — *Franciszek Janikowski.*

Okręg VII. stanisławowski.

Czerniowce. Dnia 28. stycznia odbyło się w Czerniowcach doroczne walne zgromadzenie członków Sokoła bukowińskiego pod przewodnictwem wice-prezesa d. Elstera Ze sprawozdania Wydziału za r. 1899. dowiadujemy się, że Wydział Towarzystwa stanowili: prezes Klemens Kołakowski, wice-prezes Edmund Elster, sekretarz Wojciech Wejdelek, rachmistrz Henryk Altheim, skarbnik Władysław Sołtyński, chorąży Wincenty Korytyński, gospodarz Mikołaj Agopsowicz, oraz członkowie: Jan Krzanowski i Edmund Wesołowski Członków liczyło Towarzystwo z początkiem roku 106, w ciągu roku ubyło 76, a przybyło 46; obecnie Gniazdo posiada członków 79. — Ćwiczenia dla członków odbywały się trzy razy tygodniowo pod kierownictwem egzaminowanego naczelnika, d. Józefa Sadowskiego, a dla uczenic dwa razy w tygodniu pod kierunkiem d. E. Elstera. Z powodu zaprowadzenia obowiązkowej nauki gimnastyki w szkołach czerniowieckich, Towarzystwo nie prowadziło w roku sprawozdawczym nauki gimnastyki dla chłopców. — Udział ćwiczących się członków był bardzo nierównomierny. Przed Zlotem okręgowym, który przypadał w roku sprawozdawczym w Kołomyi, ożywienie było powszechne, a udział ćwiczących się wykazywał przeciętną liczbę 40; tylu też wzięło udział w Zlocie. Po Zlocie natomiast, jak zwykle, ćwiczenia podupadły tak, że przeciętna liczba wykazywała zaledwie 7. — Gimnastyczny popis publiczny członków odbył się tylko jeden. — Szkoła gimnastyczna panienek liczyła w pierwszem półroczu 15, w drugiem zaś 21 uczenic, które uczęszczały bardzo pilnie i urządziły jeden popis wobec rodziców i zaproszonych gości. — Z rocznic narodowych święciło Towarzystwo nabożeństwami i obchodami uroczystemi: konstytucyę 3-go maja i pamięć powstania styczniowego. — W karnawale odbył się wieczór z tańcami. — Utrzymywana przez Towarzystwo kręgielnia gromadziła w miesiącach letnich liczne grono członków z rodzinami i przyczyniała się niemało do rozbudzenia życia towarzyskiego. W połowie roku ubiegłego wziął urlop, a następnie na zawsze opuścił Czerniowce prezes Towarzystwa d. K. Kołakowski, założyciel Sokoła na Bukowinie. Wydział postanowił uczcić zasługi d. Kołakowskiego przez umieszczenie w sali Czytelni polskiej jego portretu, którego wykonanie poruczono artyście malarzowi L. Winterowskiemu we Lwowie.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i uchwalono: wkładkę miesięczną członków pozostawić w wysokości dotychczasowej (80 halerzy); wybrać komisyę dla rewizyi statutu; powołać do życia stałą komisyę zabawową, a wreszcie d. Klemensa Kołakowskiego zamianować honorowym członkiem Towarzystwa. — Wybory członków Wydziału na r. 1900. dały wynik następujący: prezes Edmund Elster, zastępca prezesa Wincenty Korytyński (zarazem chorąży); sekretarz Maryan Drapella; zast. sekret. Władysław Albrecht; skarbnik Władysław Sołtyński; gospodarz Adolf Böhm; zast. gospodarza Henryk Grätz; referent spraw gimnastyki Wojciech Wejdelek; członkowie sekcyi mundurowej: Wład. Albrecht i Edward Schwarz; członkowie sekcyi zabawowej: Winc. Korytyński, Wład. Albrecht i Maryan Drapella. — Delegatem do Wydziału okręgowego i na Zlot deleg. Związku wybrany d. prezes Edmund Elster.

Sprawy Związku polskich gimnast. Tow. sokolich w państwie niemieckiem.

Pleszew. Dnia 4. stycznia 1900. odbyło się walne zebranie tutejszego Sokoła, które zagaił d. Tomaszewski, proponując na przewodniczącego d. Christmanna, a na sekretarza d. Świerkowskiego. Obaj urzędy te przyjęli, poczem d. prezes Tomaszewski, oraz cały Wydział złożyli swe mandaty. Następnie przystąpiono do sprawozdań. Pierwsze składa d. Żeleziński, sekretarz i ubolewa, iż rozstrój i obojętność panują w naszem Towarzystwie. Ginie dawniejsza łączność, a zakrada się obojętność i kastowość. Drugie sprawozdanie składa d Smitkowski, skarbnik. Okazuje się: *a)* rocznego dochodu 548·36 mk., a rozchodu 479·08 mk., pozostaje w kasie 69·28 mk.; *b)* fundusz na ćwiczniá 759·15 mk., odznaki 15·09 mk.; *c)* nieruchomości 1.650·— mk.; *d)* oddział kołowy: dochodu 69·11 mk., rozchodu 39·30 mk., pozostaje 29·81 mk.; prócz tego na tandem 10·47 mk. Ogólny majątek wynosi zatem 2.333·80 mk. Trzecie sprawozdanie składa d. Barall, naczelnik. Ubolewa on, iż bardzo mała liczba członków uczęszcza na ćwiczenia, a nawet ćwiczenia nieraz odpadły dla zbyt małej liczby przybyłych członków. Czwarte sprawozdanie składa d. Czarliński, porządkowy. Piąte sprawozdanie kapitana kołowników odpadło. Szóste sprawozdanie d. Bykowskiego, bibliotekarza. Siódme — komisyi rewizyjnej, która oświadcza, iż wszystko znalazła w porządku i uprasza o danie pokwitowania, co też nastąpiło.

Wybór Wydziału nowego nie przyszedł do skutku. Uchwalono staremu Wydziałowi poruczyć zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania na dzień 18. b. m., celem obrania nowego Wydziału. Siedmiu członków, dla niepłacenia wkładek, uchwalono zasuspendować, a jednego wykluczyć. Zostaje na nowy rok 52 członków.

Nadzwyczajne walne zebranie zwołane na 18. stycznia, celem ostatecznego wyboru Wydziału, zagaił d. Tomaszewski, odczytując porządek obrad.

Wybrano: przewodniczącym d. dr. Kubackiego, zastępcą d. A. Noskowicza, sekretarzem d. A. Marcinkowskiego, bibliotekarzem i zastępcą d. W. Dokowicza, skarbnikiem d. F. K. Ziółkowskiego, naczelnikiem d. W. Radomskiego, podnaczelnikiem d L. Bykowskiego, porządkowym d. Jażycę, do komisyi rewizyjnej: dd. Czarnecki i Gawłowski; na chorążego d Paweł Ligęziński; na delegata i zastępcę: dd. dr. Kubacki i A. Noskowicz.

Po powyższym wyborze zdał sprawozdanie roczne kapitan kołowników d. Bendlewicz i takowe zostało przyjętem. Nadmieniamy, iż druhowie: Kubacki i Ziółkowski urzędów nie przyjęli i na przyszłem walnem zebraniu innych w to miejsce wybierzemy. — Za Wydział: *A. Noskowicz,* zastępca przewodniczącego. *A. Marcinkowski,* sekretarz.

Sprawy Związku polskich gimnast. Tow. sokolich w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istnieje kilkanaście Gniazd sokolich, z których jednak tylko 10 należy dotychczas do Związku. Są to: Sokół Polski nr. I., Sokół Polski nr. II., Sokół Polski nr. VIII., Sokół Polski im. Stefana Czarnieckiego i Sokół Polski „Jedność" w Chicago, Ill., dalej: Sokół Polski im. Romanowskiego w South Bend, Ind.; Sokół Polski w Buffalo; Sokół Polski im. Lewakowskiego w Filadelfii, Sokół Polski w Nowym Yorku i Sokół Polski im. Adama Mickiewicza w Pittsburgh, Pa. — Siedzibą Wydziału Związku jest Chicago, Ill., a prezesem d. Kazimierz Żychliński. Z d. 1. stycznia b. r. miało przystąpić do Związku poważne liczbą i ruchliwe Gniazdo sokole w Grand Rapids.

Z wiadomości, podawanych przez organ związkowy „Sokół" (miesięcznik, wychodzący w Chicago) dowiadujemy się, że wogóle Sokolstwo polskie w Ameryce więcej zajmuje się manifestacyami narodowemi i budzeniem życia towarzyskiego, aniżeli gimnastyką. I tak, Sokół nr. II. w Chicago urządził z wielkiem powodzeniem teatr amatorski, w którym odegrano melodramat: „Kuba wyzwolona!", osnuty na tle ostatniej wojny hiszpańsko-amerykańskiej. W pierwszym akcie tej sztuki miały miejsce — jako wstawka — ćwiczenia gimnastyczne, które wykonali członkowie Sokoła nr. II. i które — jak pisze *Sokół* — „udały się wyśmienicie i wywołały burzę oklasków".

Gniazdo Sokole w Pittsburgu urządziło obchód rocznicy powstania listopadowego podobnie, jak Gniazdo w Chicago na Town of Lake, które przytem „często urządza ćwiczenia i trzyma się dziarsko", wedle relacyi *Sokoła*. — Gniazdo „Jedność" w Chicago urządziło 31. grudnia publiczne ćwiczenia gimnast. połączone z tańcami, a Sokół w Nowym Yorku zapowiada na 21. kwietnia b. r. przedstawienie amatorskie („Kuba wyzwolona") połączone z balem.

O ruchu ćwiczebnym daje pewne wyobrażenie notatka *Sokoła* z Gniazda nr. II. w Chicago. Czytamy tam: „W Gnieździe Sokół Polski nr. II. odbyło się w miesiącu październiku ogółem 10 ćwiczeń. Przeciętnie uczęszczało na ćwiczenia druhów i uczniów 10. Członków ćwiczących posiada Gniazdo 16, uczniów 11, dziatwy (chłopców) 26. Ćwiczenia odbywały się bardzo słabo, co się tyczy druhów ćwiczących. Za to dziatwa ćwiczy się gorliwie".

Kronika.

— **Wystawa w Paryżu.** Międzynarodowy zjazd Towarzystw gimnastycznych nie odbędzie się. Zarząd Wystawy obiecał przyczynić się do pokrycia kosztów zjazdu sumą 100.000 fr. pod warunkiem, że zjazd albo będzie międzynarodowy i w takim razie nie wolno pominąć w zaproszeniu żadnej narodowości, albo czysto francuski. „Union des Societes de gimnastique de France", nie mogła jednak zdecydować się zaprosić Niemców i dlatego uchwaliła odbyć zjazd czysto francuski. Wskutek tego nie pojadą na zjazd Sokoli czescy, którzy zamierzali wziąć udział w zawodach i przygotowywali się z ćwiczeniami z maczugami, na poręczach wysoko ustawionych, na koniu wszerz z łękami i na koniu wzdłuż bez łęków. „Tim zmařene tak mnohé krasné sny našich borců"! dodaje *„Sokol"*, donosząc o tem.

— **Pomnik Kościuszki w Krakowie**, którego wzniesieniem — jak wiadomo — zajmuje się komitet pod przewodnictwem p. Jana Skirlińskiego, stanie niebawem na rynku podwawelskiego grodu, w miejscu, gdzie Naczelnik składał ongi przysięgę narodowi. Model pomnika w jednej czwartej wielkości wykonał był śp. Leonard Marconi, a po jego skonie zajął się odwzorowaniem statuy w gipsie i w wielkości przepisanej — artysta-rzeźbiarz p. Antoni Popiel przy pomocy p. Giovani Giovanetti'ego z Florencyi. W pierwszych dniach lutego przybyła do Lwowa krakowska komisya znawców i zaprosiwszy parę kompetentnych osób ze Lwowa, odebrała gipsowy model pomnika z rąk p. A. Popiela. Ocena komisyi wyraża się bardzo pochlebnie o modelu. Kościuszko, w stroju jeneralskim, na który zarzucił sukmanę, przedstawiony jest na dzielnym wierzchowcu, jak gdyby w chwili, kiedy miał rozpocząć bój pod Racławicami. Wzniesioną prawicą, w której trzyma rogatywkę, zdaje się witać lud, garnący się pod jego sztandar. Wysokość grupy konnej wynosi 5·40 *m*, a proponowany piedestał 8 *m*. Cały więc pomnik będzie nawet wyższym od pomnika Mickiewicza w Krakowie.

Jeżeli kto, to Sokolstwo polskie żywo interesuje się sprawą tego pomnika i wystarczy chyba, jeżeli przypomnimy, że w kasie Związku znajduje się zaledwie 154 koron 14 hal., nadesłanych przez pięć Towarzystw, jako ofiarę Sokolstwa na pokrycie kosztów wzniesienia tej drogiej nam pamiątki. Udział to tak mały, iż nie wątpimy, że każde Gniazdo związkowe poczuje się do obowiązku powiększenia zebranej sumy skromnym datkiem od siebie.

Bibliografia.

— *Stanisław Grzegorzewski.* „Apostrofa prezesa polsk. Towarzystwa gimnast. Sokół w Borszczowie do druhów swego Gniazda po uroczystości Kościuszkowskiej d. 22. października 1899. i odczyt o Kościuszce, wygłoszony na tejże uroczystości". — Lwów, nakład własny. Druk E. Winiarza. 1900. Stron 37.

Rzecz napisana językiem pięknym, ciepło i z siłą przekonania. Wstępne uwagi o Sokolstwie wyborne, a charakterystyka zadań i członków Gniazd sokolich opiera się na bardzo trafnej obserwacyi autora i zasługuje na uwagę wszystkich druhów, zwłaszcza zaś tz. inteligencyi naszej. — Treściwy odczyt o Kościuszce kończy autor wnioskami o dzisiejszych obowiązkach naszych wobec ludu, który Naczelnik w sukmanie pierwszy powołał był do służby narodowej. — Broszura zasługuje na rozpowszechnienie pośród Gniazd naszych; niejednemu przypomni doniosłe cele naszej idei. — *K. K.*

— *„Sokół"*, organ Związku polskich Towarzystw sokolich w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki, nr. 15. za listopad 1899. zawiera: Obojętność. — Dział śpiewu. — Pogadanki muzyczne. — Pamięci Chopina (wiersz J. Kasprowicza). — Ćwiczenia wolne na II-gi Zlot okręgu przemyskiego w Jaworowie (z Przew. gimnast.). — Sokolstwo, Mickiewicz i Filareci, skreślił St. Nowicki (z Przewodn. gimnast.). — Rycerstwo a Sokolstwo przez Wal. Eljasza (z Przewodn. gimnast.). — Notatki. — Obchód Szopenowski. — Cuba Libre! — Sprawy związkowe. — Nowi członkowie. — Kronika. — Krótki rys historyczny o gimnastyce, odczyt, wygłoszony na kursie naucz. we Lwowie 1899. — Wydziały Gniazd. — Wydział Związku. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski**. Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.